

XV WIELKOPOLSKI

Rok XVI
Wydanie AB

Poznań
sobota, 15 października 1960

Cena 50 gr
Nr 247 (5195)

Zwrot w obradach ONZ

**Wniosek radziecki w sprawie likwidacji kolonializmu
— przyjęty przez aklamację**

W czwartek po południu wznowiona została w Zgromadzeniu Ogólnym debata nad porządkiem dziennym. Zgromadzenie uchwaliło przez aklamację wniosek Związku Radzieckiego, aby przedyskutować na sesjach plenarnych, a nie w Komisji Politycznej, deklarację o przyznaniu niepodległości krajom i narodom kolonialnym.

Przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii wyciągając wniosek z przebiegu dyskusji wtorkowej wyrazili poparcie dla

proponycji ZSRR dotyczącej przedyskutowania deklaracji na sesjach plenarnych ONZ.

Korzystając z prawa odpowiedzi premier Chruszczow wyraził wielkie zadowolenie z powodu stanowiska zajętego przez delegatów amerykańskich i brytyjskich. Zaznaczył on jednak, że w chwili obecnej chodziło jedynie o sprawę proceduralną, zaś rzeczą zasadniczą jest zatwierdzenie samej deklaracji i przyznanie niepodległości narodom kolonialnym, które walczą o nią wytrwale nie szczędząc ofiar.

Następnie Zgromadzenie Ogólne przeszło do omawiania radzieckiej propozycji umieszczenia na porządku dziennym bieżącej sesji sprawy agresywnych aktów przeciwko ZSRR.

Po przerwie dyskusja została wznowiona. Po krótkim przemówieniu ministra spraw zagranicznych PRL, Adama Rapackiego zabrał jeszcze raz głos premier Chruszczow odpowiadając na poprzednie wystąpienie delegata Stanów Zjednoczonych.

W dalszym ciągu debaty premier Chruszczow zabrał głos po raz drugi i w związku ze swoim wyjazdem złożył oświadczenie. Odczytał on projekt rezolucji w sprawie rozbrojenia, która miałaby być przedyskutowana przez Komisję Polityczną. Chruszczow przedstawił obszernie radzieckie propozycje rozbrojenia. W oświadczeniu swym premier ZSRR wysunął także formalne żądanie reorganizacji struktury sekretariatu ONZ i Rady Bezpieczeństwa, zgodnie ze swymi poprzednimi propozycjami.

Bezpośrednio potem przystąpił do głosowania nad wnioskiem radzieckim, by sprawa agresywnych poczynań USA przeciwko Związkowi Radzieckiemu była rozpatrywana na sesjach plenarnych Zgromadzenia Ogólnego ONZ.

Za wnioskiem tym wypowiedziało się 10 delegacji (wraz z krajami obozu socjalistycznego gło-

wała delegacja Kuby). 55 głosów padło za przedyskutowaniem sprawy w Komisji Politycznej. 33 delegacje wstrzymały się od głosu.

**PRZEMÓWIENIE
N. CHRUSZCZOWA
NA LOTNISKU
NOWOJORSKIM**

W przemówieniu, wygłoszonym w piątek w godzinach porannych (czasu warszawskiego) na lotnisku nowojorskim, premier Chruszczow oświadczył m. in.: Odejeżdżamy w dobrym nastroju, ponieważ uważamy, że pojawiły się pewne przesłanki, pozwalające mieć nadzieję na rozwiązanie przez Organizację Narodów Zjednoczonych, przez Zgromadzenie Ogólne NZ — ważnych problemów międzynarodowych. Jesteśmy zwłaszcza zadowoleni z przyjętej decyzji w sprawie likwidacji reżimu kolonialnego.

Wierzymy, że nadejdzie czas, kiedy narody wszystkich krajów uświadomią sobie i zrozumieją konieczność aktywnej walki o rozbrojenie, przejawiającej swoją wolę i wówczas rozbrojenie będzie zrealizowane. Związek Radziecki ze swej strony gotów jest uczynić wszystko, by osiągnięte zostało powszechne i całkowite rozbrojenie i z całego serca powita taką decyzję. (PAP)

Konferencja konserwatystów

„Czy o to walczyliśmy...?”

W czwartek na konferencji partii konserwatywnej w Scarborough poseł William Yates poruszył sprawę Chin Ludowych, Berlina i rozbrojenia. Podkreślił on, że konferencja powinna zwrócić uwagę na fakt potajnego produkowania plutonu w NRF.

Komentując zamiary Bonn odbycia posiedzenia parlamentu w Berlinie, Yates zadał pytanie: „Czy o to walczyliśmy w czasie dwóch wojen światowych?” Dodał on, że wielu Niemców z NRF odnosi się krytycznie do polityki Adenauera.

Yates oświadczył, że „rozmowy na temat rozbrojenia nie przyniosą żadnego pożytku, jak również na nie się nie zda wysuwanie jakichkolwiek propozycji w tej dziedzinie, dopóki do rokowań nie zostanie włączony najpotężniejszy naród na świecie”, to znaczy naród chiński. Toteż Wielka Brytania powinna wpłynąć na przyszłego prezydenta USA, aby zmienił politykę w stosunku do Chin.

Próba samobójstwa byłego pilota U-2

Agencja UPI donosi, że był pilot, „przeszkolony do lotów samolotami szpiegowskimi — „U-2”, usiłował popełnić samobójstwo”. Matka niedoszłego samobójcy, 34-letniego Bruce Granta, oświadczyła policji, że syn jej był kapitanem lotnictwa do czerwca 1955 r., a następnie zawarł umowę z departamentem stanu i przeszedł przeszkolenie na pilota samolotu „U-2”. (PAP)

Powitanie Władysława Gomułki



Przewodniczący delegacji polskiej na XV sesję Zgromadzenia Ogólnego NZ Władysław Gomułka powrócił do Warszawy. Na zdjęciu: Powitanie na lotnisku Okęcie.

CAF — Fot. Kondracki

Premier Chruszczow wrócił do Moskwy

Jak komunikuje agencja TASS, N. S. Chruszczow, przewodniczący Rady Ministrów ZSRR, wrócił do Moskwy.

Razem z N. S. Chruszczowem na pokładzie samolotu „Tu-114” który wylądował na lotnisku wnurowskim o godz. 15.09 według naszego czasu, przybyli szef delegacji węgierskiej Kadar, szef delegacji ukraińskiej Podgórnij, szef delegacji białoruskiej Mazurow, minister spraw zagranicznych ZSRR Gromyko, minister spraw zagranicznych Węgier Sik.

Na lotnisku N. S. Chruszczow i towarzyszące mu osoby witali przywódcy KPZR i rządu radzieckiego oraz inne osobistości oficjalne. Zebrali się tam również przedstawiciele ludu pracującego Moskwy, dyplomaci zagraniczni i liczni dziennikarze. (PAP)

Oświadczenie przedstawiciela państw afrykańskich

Jak komunikuje grupa prasowa przy przewodniczącym Radę Ministrów ZSRR, premier radziecki Chruszczow podejmował 12 października obiadem delegacje szeregu młodych państw afrykańskich i Cypru.

Obecni byli szefowie delegacji Nigerii, Kamerunu, Dahomeju, Górnej Wolicy i Cypru, p. o. szefów delegacji Togo, Wybrzeża Kości Słoniowej, Republiki Malgaskiej, Somali oraz przedstawicieli Czadu, Mali i Senegalu.

Pod koniec przyjęcia wygłosił przemówienie szef delegacji Kamerunu, minister spraw zagranicznych, Okala.

Od czasu, gdy nowe państwa afrykańskie przyjęto do ONZ, jest to — powiedział on — pierwszy wieczór, kiedy spokojnie siedzimy razem przy stole i rozmawiamy jak bracia, bez względu na kolor skóry.

Mówca dał wyraz swej wdzięczności za wysiłki, jakie czyni Związek Radziecki w kampanii przeciwko wojnie.

Zdajemy sobie sprawę — mówił delegat Kamerunu — że gdy Związek Radziecki i jego przyjaciele występują o wolność wszystkich narodów, to mają prawo to robić, gdyż drogą zapłacili za swą własną wolność. Walczyli oni również o to, żebyśmy i my byli wolni.

Jesteśmy Panu wdzięczni za wysiłki, jakie podejmuje Pan w obronie naszej wolności. Jeśli przynajmniej nam swego czasu niepodległość to dokonano tego nie z dobrego serca. Przedstawiciel Kamerunu podkreślił, iż nie doszłoby do tego, gdyby nie pomoc ZSRR, i dodał, że kolonizatorzy czynili starania, by poprzednie niewolnictwo zastąpić nową zależnością gospodarczą.

Nie jestem komunistą — oświadczył Okala — ale ważne dla mnie jest nie to, kto dokonuje dzieła, komuniści czy niekomuniści. Dla mnie ważna jest istota tego dzieła. A istota pańskich wysiłków jest bardzo cenna. My w krajach Afryki posiadamy wielkie bogactwa, ale jesteśmy wiecznie biedni.

dlatego też nawet nie będąc komunistami, jesteśmy komunistom wdzięczni za ich pomoc.

W odpowiedzi premier Chruszczow oświadczył m. in.:

Dziękuję Panu Panie Ministrze, za powitanie i życzenia wypowiedziane pod adresem naszego narodu, rządu radzieckiego i moim osobistym.

Chciałbym szczególnie podziękować Wam, panowie, za to, że przyjęliście nasze zaproszenie i przybyliście na to przyjęcie, nie obawiając się brejni rozsiewanych przez tych, którzy nazywają nas „komunistami-imperialistami”, „komunistami — kolonizatorami”, tych, którzy przedstawiają nas w czarniejszych barwach niż diabeł. Imperialiści utrzymują, jakoby wszyscy komuniści pokłali ludzi — jednych poczynając od głowy, a innych — poczynając od nóg (wesole ożywienie).

Na to powiem Wam jeszcze raz: przyjeżdżajcie do nas, popatrzcie na nasze życie własnymi oczyma, a sami zobaczycie, że komuniści wcale nie są tacy.

Obiad upłynął w serdecznej atmosferze. (PAP)

4 lata więzienia dla słynnej „zebraczki” z Chełmna

Przed Sądem Powiatowym w Chełmie zakończył się głosny proces przeciwko jednej z najbogatszych mieszkanek tego miasta — Wandzie Kasprzykowej, oskarżonej o wysyłanie do wielu krajów świata „listów zebraczych”.

Na podstawie kłamliwych listów, w których donosiła o tragedii swych „boso chodzących dzieci”, potrafiła ona wyłudzić od różnych osób prywatnych i instytucji charytatywnych ponad 140 przesyłek pieniężnych i około 40 paczek z cennymi podarunkami, które sprzedawała po wygórowanych cenach.

Sąd skazał ją na cztery lata więzienia oraz na zapłatę grzywny w wysokości 5 tys. zł.

Wyrok na Kasprzykową przyjęty został przez mieszkańców Chełmna i okolicy — szczerze wypełniających salę rozpraw — z pełnym uznaniem. (PAP)

Syn hrabiego Paryża zginął w Algierii

Syn hrabiego Paryża, pretendenta do tronu francuskiego, François zginął ostatnio w pobliżu Tizi Ouzou w Kabylii podczas „operacji pacyfikacyjnej” przeprowadzonej przez oddziały francuskie.

23-letni François był porucznikiem pułku strzelców alpejskich. (PAP)

Podziękowanie

Institucjom, organizacjom i wszystkim, którzy na moje ręce nadesłali życzenia z okazji Dnia Wojska Polskiego składam w imieniu żołnierzy i swoim własnym serdeczne podziękowanie.

minister obrony narodowej
Marian Spychalski
gen. broni

Amerykane wystrzelili raketę z myszami

W czwartek Amerykanie wypuścili z przylądka Canaveral na Florydzie raketę międzykontynentalną typu „Atlas”, w której czubie umieszczono instrumenty do mierzenia radiacji oraz trzy myszy w miniaturowym zasobniku — kopii kabiny dla przyszłych astronautów. Zgodnie z założeniem, raketa przeleciała około 8 tysięcy kilometrów, a jej głowica spadła do Atlantyku, skąd została wyłowiona po upływie mniej więcej trzech godzin od startu. Według informacji agencyjnych, celem eksperymentu było uzyskanie danych co do działania radiacji kosmicznej na organizm żywy. Podczas lotu raketa dotarła na wysokość około 1.100 kilometrów. Na razie brak wiadomości, czy głowice rakiet już otworzyły i czy myszy pozostały przy życiu. (PAP)

Herter studiuje plan wzmocnienia NATO

Dobłą ilustracją rzeczywistości postawy USA w kwestii rozbrojenia i zbrojeń jest pogląd w czwartkowym „New York Times” wiadomość, iż sekretarz stanu USA, Herter studiuje plan wzmocnienia Paktu Atlantycznego.

Plan ten przewiduje podobno poparcie przez USA projekt tu stworzenia nuklearnej siły odstraszającej w ramach NATO i pod dowództwem NATO. W grę wchodzi także udostępnienie przez USA sojusznikom atlantyckim łodzi podwodnych z wyrzutniami pocisków „Polaris”.

Autorzy planu wypowiadają się również za poważnym zwiększeniem potencjału sił lądowych NATO w Europie. (PAP)

Proces polityczny w Turcji

W piątek rano na wyspie Yassıada, położonej na morzu Marmara, rozpoczął się proces przywódców byłego reżimu tureckiego. Na ławie oskarżonych znajduje się około 500 oskarżonych z byłym prezydentem Bayarem, byłym premierem Menderesem i byłym ministrem spraw zagranicznych Zorlu. (PAP)

Sprawy o których się nie mówi

15 bm. rozpoczyna się w Warszawie krajowa konferencja seksuologów, której przedmiotem będą sprawy dotyczące nas przemilczane: zaburzenia i trudności w życiu seksualnym człowieka i powstające na tym tle nerwice. Problem ten na całym świecie — narasta. W wielu krajach zagadnienia te są szeroko opracowywane i dyskutowane, istnieją specjalne instytucje naukowe im poświęcone. Należy się spodziewać, że konferencja zainicjuje u nas systematyczną pracę naukową i praktyczną w zakresie tych spraw. (API)

Nasza akcja chwyciła!

Narzędzia i maszyny — szkołom

— Halo, czy to redakcja „Głosu”? Mówi rada zakładowa Przedsiębiorstwa Montażowego Urządzeń Spichrzowych. Przeczytaliśmy dzisiejszy wasz artykuł i zgłaszamy 15 wiertarek. Prosimy je od nas odebrać.

— Kiedy?

— Można zaraz.

Tak oto znaleźliśmy się u tych, którzy pierwsi podjęli nasze hasło „Narzędzia i maszyny — szkołom”. Przyjęli nas: przewodniczący rady zakładowej — Roman Rożalski i sekretarz organizacji partyjnej — Tadeusz Kościuszko. Oni to właśnie rano zdecydowali, że rada zakładowa zakupi od przedsiębiorstwa wysortowany sprzęt i przekaże szkołom. Bardzo ładne wiertarki znalazły się w redakcji. Rada zakładowa Przedsiębiorstwa Montażowego Urządzeń Spichrzowych pokazała, że przy dobrych chęciach można wiele zrobić.

A więc — początek został zrobiony. Czekamy na zgłoszenia innych zakładów. Poszukiwanych przez nas dla szkół narzędzi i maszyn na pewno nie brak. Dzisiejszym ofiarodawcom w imieniu własnym i młodzieży — serdecznie dziękujemy!

Niepokój we Francji

Francuska opinia publiczna z niepokojem przyjęła wiadomość o wynalezieniu w Niemczech Zachodnich metody/fabrykacji „taniach” bomb atomowych. „Liberation” podkreśla, że NRF której układy miałyby zakazywać badań w tej dziedzinie, nie tylko wyprodukowała szereg urządzeń, ale nawet eksportowała je do innych krajów. Dziennik zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, wynikające z tego faktu. Brazylia, która zakupiła te urządzenia, kraj zacofany pod względem technicznym i przemysłowym, zapowiada obecnie możliwość wyprodukowania broni atomowej w okresie nadchodzących czterech lat. (PAP)

ZE ŚWIATA POLITYKI

Zgrzyty na osi Paryż — Bonn

Nieporozumienie wyjaśniono, niezgodność pozostała — stwierdza zgodnie prasa francuska i zachodniemiecka po ostatnich rozmowach premiera Debré z kanclerzem Adenauerem w Bonn. Było to pierwsze oficjalne spotkanie nie francusko-bońskie od czasu konferencji de Gaulle — Adenauer na zamku w Rambouillet w końcu lipca br. Już tamto lipcowe spotkanie nie przebiegało w najlepszej atmosferze, a okres dzielący obie wizyty jeszcze bardziej ochłodził stosunki między partnerami. W kołach politycznych Paryża sojusz francusko-boński określa się „małżeństwem z rozsądku”. Na czym ono polega i co powoduje zgrzyty na osi Paryż — Bonn?

PIERWSZA PORAZKA

De Gaulle, instalując się na fotelu prezydenckim w Pałacu Elizejskim, obiecał, że Francja stanie się mocarstwem, równym Stanom Zjednoczonym i Wielkiej Brytanii. Stąd też dążył on do stworzenia triumwiratu w łonie NATO, w którym Francja zajmowałaby równą pozycję z USA i Anglią. Zamierzenia de Gaulle'a natrafiły na zdecydowany sprzeciw Adenauera. Również pozostali dwaj partnerzy nie zgodzili się na uszczuplenie swej hegemonii. Nie zgodzili się nadto na przyjęcie Francji do tzw. klubu atomowego.

De Gaulle jednak nie rezygnuje. Ostatnio wystąpił z projektem utworzenia francuskiej narodowej, nuklearnej siły uderzeniowej. Cel projektu: uniezależnienie się w znacznej mierze od NATO: podniesienie prestiżu Francji.

Projekt de Gaulle'a, zmierzający do utworzenia samodzielnej, nuklearnej siły uderzeniowej, łączy się z problemem oddania baz Bundeswehry. Francja domaga się przekształcenia „Małej Europy” (NRF, Francja, Włochy, Belgia, Holandia, Luksemburg), w blok militarno-polityczny, co najmniej równorzędny z NATO. Na czele tego bloku miałyby, według planów francuskich, stać „europejski sekretariat polityczny”, opierający się na sojuszu francusko-niemieckim. Obecność wojsk USA byłaby wówczas — zdaniem de Gaulle'a — zbędna. Pragnąc uzyskać zgodę Adenauera, Francja zdecydowała się zapłacić słoną cenę: oddać Bundesmarinę, Luftwaffe i Bundesmarine bazy wojskowe na swoim terytorium.

STATUS QUO ANTE

Ogłoszony w Bonn komunikat wskazuje, że Francuzi są bardzo dalecy od realizacji swych celów. Adenauer obawia się hegemonii Francji zarówno w ramach triumwiratu atlantyckiego, jak i „stałego politycznego sekretariatu europejskiego”. Adenauer nie chce nawet słyszeć o odejściu Amerykanów z Europy. Dla ekspansji gospodarczej Bonn ważne jest zbliżenie między krajami wspólnego rynku a strefą wolnej wymiany, co napotyka na opór Francji.

Impas, wywołany rozbieżnościami w stosunkach bilateralnych

nych musi być duży, skoro Adenauer nie przyjął zaproszenia de Gaulle'a i nie zjawił się w Paryżu przed grudniowym bieżącym roku, tj. przed doroczną sesją Rady NATO.

Kanclerz Adenauer miał oświadczyć premierowi Debré, że rząd zachodniemiecki absolutnie nie zgadza się ze stanowiskiem Francji. Gdyby rząd francuski wysunął swoje propozycje dezynTEGRALNOŚCI na grudniowej sesji NATO, to delegacja zachodniemiecka zgłosiłaby zdecydowane veto. Drugim podstawowym warunkiem, od którego Adenauer nie zamierza ustąpić, jest utrzymanie wojsk amerykańskich na kontynencie europejskim oraz kierownictwo USA w sojuszu atlantyckim.

WEKSEL BEZ POKRYCIA

A więc, Adenauer poczuł się już na tyle silny, że może dyktować warunki nie tylko Francji, ale również Europie zachodniej. W tej sytuacji przetrąciło posunięcie Francji — oddanie na swoim terytorium baz wojskowych dla 35 tysięcy żołnierzy Bundeswehry — jest zaplaceniem weksla bez pokrycia.

Nie więc dziwnego, że społeczeństwo francuskie czuje się zawiedzione polityką swego prezydenta. Zarówno zewnętrzna jak i wewnętrzna. Stąd też w narodzie francuskim poważnie wzrastają nastroje antyniemieckie.

Rozbieżności między Paryżem i Bonn są, mimo prób złagodzenia, nadal poważne i można oczekiwać dalszego ich zaostrzenia. Partnerzy zajrzeliby sobie bowiem w karty jeszcze przed zakończeniem gry.

Mieczysław Haliński

Sprawy inwestycyjne

Po artykule pt. „Pionierska inicjatywa Wapna”, w którym pisałem o przesuwaniu się centrum kopalnictwa solnego na Kujawy i do Wielkopolski oraz o zamiarach górników Wapna „podbierania” filarów ochronnych tamtejszej kopalni w celu zwiększenia jej wydajności, jeden z naszych czytelników — mgr Stefan O., zapytuje, czy ten ostatni fakt nie jest sygnałem — świadczącym o wyczerpaniu się krajowych zasobów solnych, a jeśli nie, to dlaczego musimy się uciekać do tak „ryzykownych” metod w zwiększaniu wydobycia?

Spożycie plus chemia

Przyznam, iż odpowiedź na te pytania sprawiła mi nieco kłopotu. O przemśle solnym — naszym, najstarszym przemśle narodowym — piszę się i mówię mało. Brak też opracowań, obrazujących stan aktualny i perspektyw tego przemysłu na następne 20—30 lat. Dlatego moja odpowiedź będzie na pewno niepełna. W części oparta jest bowiem na tezach mgr. inż. A. Litońskiego, stanowiących przedmiot dyskusji na plenarnym zebraniu 7 IX br. zarządu poznańskiego oddziału Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Górniczych.

Obecnie wydobywamy około

1.800 tys. ton soli rocznie, co całkowicie zaspokaja nasze potrzeby i pozwala kierować pewną, niewielką nadwyżką na eksport. Na rok 1965 planuje się wydobycie 2.400 tys. ton, na rok 1970 — 2.700 tys. ton. Czy są to plany realne? Praktyka pokaże. Gdyby chodziło tylko o spożycie soli przez ludność, ustalili plan nie byłoby trudno. Człowiek nie może zjeść więcej soli, niż tego wymaga organizm. Lecz sól jest przecież podstawowym surowcem dla burzliwie rozwijającej się chemii, która stale przekracza plany i ciągle woła o sól. Przed kilku laty musieliśmy nawet ratować się importem. Na przyszłość takich „konieczności” należałoby raczej unikać, ponieważ soli mamy u nas w bród.

Nie licząc eksploatowanych już obecnie pokładów, dotychczasowe badania geologiczne wykazały istnienie wysadu solnego w Górze koło Inowrocławia, szacowanego na miliard ton; pasa solnego, ciągnącego się od Łęczycy koło Kutna do Izbiy Kujawskiej, którego zasoby szacuje się w przybliżeniu na 40 miliardów ton i prawie 40-metrowej grubości pokładu soli w rejonie Zory — Rybnik, szacowanego na 2,6 miliarda ton. Do tego dochodzą w mniejszym stopniu rozpoznane wysady solne w Lubieniu, Rogoźnie, Łebie, Łanietach itp., obliczane na dziesiątki miliardów ton soli.

„Gott mit uns...”

czyli „wyzwoleńcze” zapędy ministra NRF — Seeböhma

Obrażliwe uwagi pod adresem krajów demokracji ludowej — w tym również Polski — z jakimi na środowym posiedzeniu Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych wystąpił przedstawiciel USA — Willcox, zaczęli natychmiast na swój sposób uzupełniać wszelkiego pokroju zwolennicy „wyzwolenia przez Zachód narodów środkowej i wschodniej Europy”.

O to bowiem jednocześnie z doniesieniami reklamującymi temperament i herkulesową moc przewodniczącego sesji Bolanda — którego ofiarą padł drewniany młotek rozbity po to tylko by zagłuszyć głos delegata Rumunii Mezincescu — łamy prasy światowej obiegły fragmenty najnowszego wystąpienia jednego z czołowych przedstawicieli adenauerizmu — Seeböhma: „Nie jest przyjacielem Republiki Federalnej, ten kto mówi o trwałym charakterze obecnej granicy... Niech Czechosłowacja, Polska, Związek Radziecki nie żywią nadziei, iż zrezygnujemy z ziem za Odrą i Nysą”.

Najwyraźniej — boński minister komunikacji był świadom tego, iż otwarcie antypolskie — a również antyfrancuskie pogroźki, ujawniają całą kłamliwość zapewnień starego kanclerza, iż „nie ścierpiałby jakiegokolwiek odwetu w swym gronie”. Dlatego też uznał za potrzebne przedstawić program odtworzenia granic „Grossdeutschland” jako program „wyzwolenia” przypadający w udziale apostołom chrześcijańskieg

„Chodzi — wykrzykiwał — o wyzwolenie ziem Europy środkowej i wschodniej i rozszerzenie zasięgu chrześcijańskiego Zachodu na całą Europę wschodnią”.

Jedno jest pewne: nikt spośród licznych na Zachodzie proadenauerowskich zwolenników „wyzwolenia całej Europy wschodniej” nie powinien być zadowolony z tej deklaracji ministra Seeböhma. Jeśli bowiem i w waszyngtońskiej centrali planowania kolonizatorskiej kruczaj próbowano ją przedstawić jako „wyzwoleńcze” (a że tak było świadczy choćby mające służyć propagandowemu przygotowaniu owej kruczajki placówki „Wolnej Europy”), nie chciano chyba zarazem, aby ktokolwiek w Polsce czy Czechosłowacji uświadamiał sobie, że w praktyce owe wyzwolenie byłoby adenauerizowaniem Europy wschodniej. Zadenauerizowaniem a więc trwałym ujarmieniem przez

imperializm niemiecki terenów, którymi udzielił się Hitler.

Co prawda, o tym samym myślał już w roku 1953 sam Adenauer. Wszakże ogłaszał we wrześniu tegoż roku, że „kiedy Polska będzie znówu wolną, będzie najbardziej na wschód wysuniętym państwem o zachodniej kulturze. Niemieckie tereny wschodnie mogłyby być zarządzane wówczas jako niemiecko-polskie kondominium”.

Ale przed 7 laty można się było jeszcze ludzi, że dzięki dywersji głosu Ameryki lub „Wolnej Europy” znaleźć się być może w Polsce naiwni, którzy nie potrafili uświadomić sobie co rozumie Adenauer mówiąc o „wolnej Polsce” i jak w swej istocie ma wyglądać wymarzona przez kanclerza bońskiego „współpraca niemiecko-polska w ramach kondominium”. Piasko, jakim w międzyczasie skończył się wysunięty przez polityków zachodniemieckich program „porozumienia się z narodem polskim ponad głowami rządów” wykazał, że naiwnymi okazali się raczej adenauerowcy. My ze swej strony nie mieliśmy złudzeń, że „wolna” — w pojęciu następcy Hitlera na stołcu kanclerskim — Polska, to kraj, w którym zostałyby przywrócone wolności dla kapitalistów. W praktyce — w pierwszym rzędzie dla kolonizatorskich kapitalistów niemieckich. Ze w związku z tym owa niemiecko-polska współpraca w ramach kondominium sprostawałaby się do jednego: niewolniczej pracy milionów taniach robotników polskich, wysyskiwanych

7 dywizji NRF pod dowództwem NATO

Z planowanych 12 dywizji armii 7 podporządkowanych jest NATO. Bońskie ministerstwo obrony pdało w czwartek, że do dyspozycji NATO oddano 2 dywizje czołgów, 4 dywizje piechoty pancernej oraz jedną dywizję górska. Obecnie formowane są trzy dalsze dywizje piechoty pancernej oraz jedna dywizja desantu powietrznego.

Jeśli chodzi o lotnictwo wojskowe, to jak wynika z oświadczenia ministerstwa do organizacji Paktu Atlantycznego ogłoszono 6 eskadr: cztery — bombowców myśliwskich, jedną eskadrę myśliwców i jedną samolotów transportowych. Formowanie 6 dalszych eskadr nie zostało jeszcze zakończone.

Równocześnie Bundesmarine oddała do dyspozycji NATO 10 jednostek pływających i jedną eskadrę lotnictwa morskiego. (PAP)

przez korzystających wraz z „prawem do stron ojczyźnych” również ze „świąt, ustanowionych przez Boga praw do własności kapitałistycznej”.

Te stosunki niemiecko-polskie, jakie zgodnie z marzeniami Adenauera miałyby panować w „wolnej” (od socjalizmu) Polsce różniłyby się od tamtych, proklamowanych niedgdy przez Greisera (według którego Polacy przecież mieli być tylko nawozem, na którym wyrastała potęga niemiecka) tylko tym, że III Rzesza narzuciła je bestialskim terrorem my zaś mielibyśmy przyjmować je dobrowolnie i ze śpiewem „Te Deum laudamus...”

Ponieważ rozumieliśmy to już przed laty, na cóż liczą jeszcze dzisiaj amerykańscy amatorzy „wyzwalania” narodów czeskiego, słowackiego lub polskiego? Jeśli na to, że ktoś naiwny nie dostrzeże że spoza sztabów nатовskich znanych dobrze, nawróconych jedynie ze względów koniunkturalnych na chrześcijańską demokrację hitlerowców — grubo się myli. Nawet najbardziej lekkomyślni słuchacze „Wolnej Europy” muszą dostrzegać zgodność intencji historycznych krzyków delegata Filipin i Stanów Zjednoczonych, łamiącego młotek przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych Bolanda oraz... wygłaszającego w Aschaffenburgu swoje kolejne odwetowe przemówienie adenauerowskie go pupilka Seeböhma.

To zaś, że mówił on nie o podboju a o „wyzwoleniu” ziem Europy środkowej i wschodniej? Ze uzasadnił to potrzebą „rozszerzenia chrześcijańskiego Zachodu”? I to już było!

Za czasów klasycznego krzyżactwa, głoszone potrzeby uwolnienia Europy środkowej od Polaków — złych chrześcijan. Za czasów Hitlera chciano uwolnić Polskę od Polaków — mniej wartościowych ludzi. Teraz ulubionemu giermkowi kanclerza, który tak ochoczo przybiera płaszcz Najświętszej Marii Panny, zachciało się dla odmiany opromienić koncepcje hitlerowskie glorią średnio-wiecznych ideałów.

Pożytek z tego może być tylko jeden. Łatwo teraz dostrzec jak niewiele różni się czarny krzyż Adenauera od zwiniętego w swastykę symbolu hitlerowców. Zresztą i jedni i drudzy lubili zapewnić: „Gott mit uns”.

Zbigniew Szumowski

350 działaczy wiejskich udało się do ZSRR

13 bm. do ZSRR wyruszył z Warszawy — drugi już w bież. roku — „pociąg przyjaźni”, zorganizowany staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Wyjechało nim około 350 działaczy wiejskich — aktywistów TPP-R, aktywistów partyjnych i społecznych, przedstawicieli CRS „Samopomoc Chłopska”, Rady Spółdzielczości Produkcyjnej, kolekt rolniczych, Związku Zawodowego Pracowników Rolnych, Stowarzyszenia Naukowo-Technicznego Inżynierów i Techników Rolnictwa, ZMW, kół gospodyń wiejskich, pracowników PGR i spółdzielni produkcyjnych, studentów uczelni rolniczych itp. (PAP)

„Krwawy Maks” przed sądem

Przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie na sesji wyjazdowej w Puławach rozpoczął się 14 bm. proces przeciwko Maksymilianowi Belgartowi b. hitlerowskiemu policjantowi zwanemu przez miejscową ludność „krwawym Maks”.

Akt oskarżenia stwierdza, że Belgart działając w latach 1941 — 1944 w szeregach policji granatowej, a następnie „Schutzpolizei” brał czynny udział w przesładowaniu ludności polskiej i żydowskiej na terenie powiatu Puławski, dopuszczając się osobiste licznych morderstw. Łączna liczba ofiar, jakie zginęły z jego ręki przekracza 20 osób.

Po klęsce wojsk faszystowskich „Krwawy Maks” znalazł schronienie w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec. W 1958 r. powrócił do Polski i osiedlił się w woj. poznańskim, gdzie został wkrótce rozpoznany i aresztowany. (PAP)

Znów eksplozja w Nowym Jorku

W środę nastąpiła w Nowym Jorku trzecia w ciągu ostatnich kilkunastu dni eksplozja bomby. Wybuch miał miejsce na stacji metra nowojorskiego w centrum miasta, na Times Square.

W wyniku eksplozji 27 osób zostało rannych. Stan zdrowia jednej osoby jest bardzo ciężki. Policja nowojorska prowadzi energiczne poszukiwania za nieznanymi dotychczas sprawcami trzech wybuchów bombowych. (PAP)

Nowy gatunek papierosów

W Krakowskiej Wytwórni Papierosów zakończone zostały już całkowicie prace przygotowawcze do produkcji wysokogatunkowych aromatyczno-mentolowych papierosów. Będą one nosić nazwę „Zefir”. Ustalono również cenę „Zefirów” w wysokości 10 zł za 20 sztuk. Papierosy powinny ukazać się w sprzedaży w ciągu najbliższych dni. (PAP)

Czy zabraknie nam soli?

Dlaczego więc, dysponując wystarczającymi na setki lat zasobami, popularyzujemy ryzykowne projekty tzw. ścieniania filarów ochronnych? Sama sól jest tania i mamy jej dużo, lecz dotarcie do niej: budowa i zagospodarowanie kopalni trwają od 10 do 15 lat i kosztują wiele dziesiątek milionów zł. Jeśli więc istnieją szanse przedłużenia życia istniejących kopalni, to dlaczego tych szans nie wypróbować?

Problem ryzyka

Czy istnieje tu pewne ryzyko niebezpieczeństwa? Na pewno! Lecz nie jest ono większe, aniżeli w górnictwie węglowym, gdzie ostatnio wybiera się filary ochronne, nawet pod miastami. W Wapnie, nad „filarami” jest szczerze pole, a obecnie wybitnych specjalistów górniczych, rozpatrujących „ścienianie”, daje gwarancję tego, że nie podejmie się decyzji pochopnych.

Ścienianie filarów ochronnych kopalni Wapno, może dać dodatkowo 60 tys. ton soli rocznie. Rozpoznane zasoby Wapna — przy planowanej rozbudowie kopalni i zwiększeniu jej wydobycia do 400 tys. ton rocznie — za 20 lat się wyczerpią. Ścienienie filarów pozwoli więc na przedłużenie żywota kopalni o 3 lata

i stworzy pewien luz w potrzebie inwestowania tego przemysłu.

Konieczność rezerwy

Nie znaczy to, że można z decyzją budowy nowych kopalni zwlekać. W ciągu ostatnich 40 lat — prócz kopalni w Kłodawie, budowanej właściwie przez przemysł węglowy — przemysł solny nie budował. Nie mamy więc jeszcze wyspecjalizowanej kadry dla projektowania i budowy nowych kopalni, nie mamy także instytutu naukowo-badawczego dla spraw solnych, a praktyka Kłodawy świadczy, jak trudno prawidłowo rozpoznać i udokumentować złoża, jak wiele kosztuje każda poprawka w założeniach, każda zwłoka w budowie. Tymczasem rozpoznane zasoby istniejących kopalni powoli, lecz stale się wyczerpują.

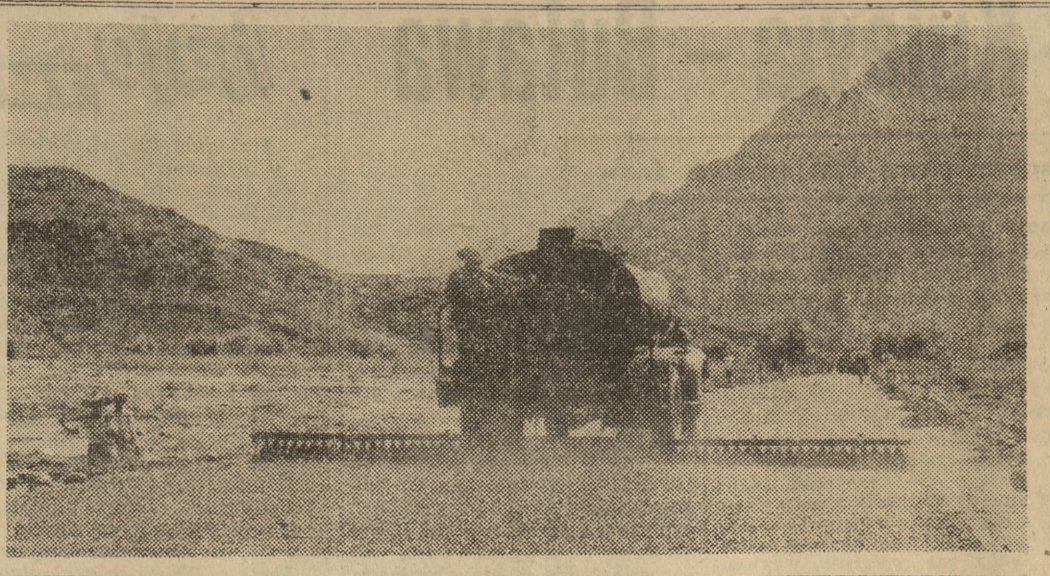
Przy tak długim cyklu budowy kopalni i burzliwym rozwoju chemii (oraz krótkim cyklu budowy i rozruchu zakładów nowej produkcji), możemy pewnego dnia stanąć przed sytuacją, że w świecie „wybuchnie” jakaś koniunktura na produkty chemii solnej, a my nie będziemy mogli z niej skorzystać z braku surowca. Dobrze byłoby więc mieć na wszelki wypadek jakąś rezerwę w postaci zagospodarowanego większego złoża.

Piotr Chojnacki

Chiny pomagają Jemenowi

Asfaltowa szosa długości 230 km połączy port Hodeida nad Morzem Czerwonym ze stolicą Jemenu Saną. Budowę kieruje ponad 500 specjalistów chińskich. Praca nad nawierzchnią jest całkowicie zmechanizowana.

Fot. — CAF



W związku z „Dniami Książki Technicznej“

Nie zaspokożone potrzeby

Już od kilku dni trwa zbiorowy szturm sekte kolporterów zakładowych, bibliotekarzy i aktywistów NOT-u na załogi przedsiębiorstw — o rozszerzenie czytelnictwa książki i prasy technicznej. Jest to kampania o niezwykle znaczeniu, jako że kilkaset tysięcy pracowników w decydujących o rozwoju gospodarki narodowej przemysłach: maszynowym, górniczym, chemicznym, budowlanym itp., nie posiada podstawowego wykształcenia bądź pełnych kwalifikacji zawodowych, a wymagania techniczne produkcji stale rosną.



SMUTNE
SPOSTRZEŻENIA

Nigdy nie przypuszczałem, by w czasie dwu tygodniowego przymusowego kalektwa (noga w gipsie) można było dokończyć tylu smutnych w swej treści spostrzeżeń! Jakże ciężki jest los inwalidy czy człowieka w jakiś sposób upośledzonego.

Wbrew tradycji wcale nie zamierzam skarżyć się na tramwaje i ich obsługę. Chodzi mi po prostu o stosunek zwykłego przechodnia, spacerowicza do inwalidy, na ulicy, na chodniku. Nie chciałem wierzyć w relacje znajomych, którzy opowiadali jak przy ul. Kraszewskiego 2 zagadane panie wpadły na inwalidę o bezwładnych nogach, wytracając mu jedną z kul spod pachy, oburzone, że im się nawinął pod nogi. Teraz już wiem! Bo wracając wczoraj w południe do domu ulicami śródmieścia, idąc prawą stroną chodnika tuż przy murze względnie przy krawężniku — zostałem w ciągu godziny potrącony około dwu dziesiątą razy, nie licząc naturalnie otarć i przypadkowych szturchnięć. A teraz rzecz najciekawsza. Prym wiodły, niestety, osoby starsze i w ogóle „dojrzałe”, a nie młodzież. I jeszcze jedno: starszym znacznie trudniej przechodziło przez usta słowo „przepraszam”, aniżeli młodszymi.

Nie piszę, Panie Redaktorze, tego listu, żeby się skarżyć na swój los. Za kilka dni gips zostanie zdjęty i prawdopodobnie będę znowu normalnym człowiekiem. Piszę go po to, by ostrzec trochę zaginionych i niegrzecznych przechodniów, wpadających na oznakowanych niewidomych, ludzi o kulach i innych poszkodowanych na ciele.

Nie uspokajajmy naszych sumień świadectwami społecznymi na rzecz poszkodowanych. Ważniejsza na codzień jest uprzejmość i życzliwość nieznajomego człowieka.

Dr Wacław Wilczyński
Poznań

Samokształcenie i dokształcanie się szerokich rzesz pracowników, zwłaszcza w zakresie matematyki, fizyki, chemii, elektrotechniki, przedmiotów stanowiących podbudowę do dalszej specjalizacji w zawodzie; rozwijanie posiadanych kwalifikacji zawodowych i praktycznych umiejętności, odpowiednio do nowych zadań produkcyjnych; uzupełnianie braków wiedzy i doświadczenia; specjalizacja młodej kadry inżyniersko-technicznej i nadążanie za światowym postępem technicznym, przez studiowanie literatury i prasy zawodowej — oto główne hasła i cele tegorocznych „Dni Książki i Prasy Technicznej”.

W jakim stopniu cele te zostaną zrealizowane, zależy będzie od wielu czynników: od sposobów przekonywania i zachęcania do czytelnictwa, od sprawnego informowania o książkach i propagandy książki, od ilości punktów sprzedaży i łatwości jej nabycia, od dobrej pracy wydawnictw, prawidłowego rozdziału potrzeb rynku, jakości i ceny książek. Wszystkie te elementy muszą być wzajemnie z sobą zgrane.

Książki „meteory“

Zbyt ostrożnie planuje np. swe nakłady wydawnictwo „Arkady”. Fachowcy na próżno dopytują się o takie książki, jak: „Umowy budo-

wlane” — Buczkowskiego, „Wzmocnienie konstrukcji budowlanych” — Masłowskiego, o „Poradnik techniczno-prawny” — Szymkiewicza i o wiele innych tytułów z tej branży. Niedobrze się stało, że „Dni” są dla rozpowszechnienia tych pożytecznych książek stracone.

Wśród prospektów i materiałów propagandowych, w jakie wyposażono kolporterów zakładowych, niepoślednie miejsce zajmuje dość dobrze zredagowana „Mała Encyklopedia Techniki” w cenie 100 zł. Amatorów na nią jest wielu, lecz dzieła tego w punktach sprzedaży brak. Według informacji kierownika Wojewódzkiej Księgarni Technicznej przy ul. Paderewskiego — p. Henryka Baraniaka, przysłane 300 egzemplarzy rozeszło się w ciągu 48 godzin. W „Dniach” encyklopedia dotarła by zapewne i tam, gdzie w normalnych warunkach nigdy nie dotrze. Okazała została więc za przepaszczone.

Zalecenia i życie

Słusznie centralna komisja upowszechniania książki i prasy technicznej podkreślała w wytycznych do pracy po dobnych komisjach terenowych, potrzebę dokształcania szerokich rzesz pracowników w zakresie matematyki, fizyki itp. Lecz czy komisji wiadomo, że w Poznaniu uczniowie średnich szkół zawodowych dla dorosłych już od 6 tygodni biegają po mieście w poszukiwaniu podręcznika fizyki (Orlika i Zmigrodzkiej)? Ze nie ma w sprzedaży „Algebry” — Przybyłowicza dla techników, „Geometrii” — Górskiego, „Geografii gospodarczej świata”, „Historii literatury” — Pietrusiewiczowej, podręcznika do nauki niemieckiego dla klas VIII, używanego także w technikum; że dawno wyczerpany

został poznański przydział „Matematyki dla szkół wyższych” — Romanowskiego i Wrony, a także wydanej przez MON i „przechwyconej” przez Politechnikę (jako najlepszy podręcznik z tej dziedziny) książki Bielajewa „Wytrzymałość materiałów”?

Brak tych podręczników jest tym bardziej niewytłumaczalny, że jednocześnie na rynku księgarskim ukazują się nowe wydania książek mniej ważnych, często o marginesowym znaczeniu. Świadczy to o pewnym niedostatku w rozeznaniu hierarchii potrzeb.

Brak dużej ilości podstawowych podręczników powoduje, że wielu dorosłych uczniów zbiera niezastąpione „gole” i zniechęca się do szkoły i do książki. Przykłady tego znaleźć można w każdym z licznych w Wielkopolsce technikum dla pracujących.

Dużo można by tu mówić o cenach książek, które odgrywają przecież wcale nie błą rolę w upowszechnianiu wiedzy. Wielu ludzi zastanawia się np. dlaczego istnieje tak wielka różnica między podręcznikami dla szkół a książkami o tym samym zakresie tematyki dla samouków. Podręcznik „Algebry dla samouków” — Pokornego kosztuje aż 49 zł (dwie części), „Trygonometria dla samouków” tego samego autora — 31 zł, „Geografia gospodarcza Polski” Lotha i Petrzyckiej — 43 zł itd. itp. Czy to trochę nie za słono w porównaniu np. z ceną innych, mniej przydatnych, a nieraz nawet luksusowo wydanych książek?

Piotr Chojnacki

List z Wybrzeża

Jesienne liście

Jedynymi gośćmi nadmorskiej plaży są mewy. Nie płoszone przez nikogo, żerują, siadając gromadnie na gładkich polaciach piachu. Pełno ich także na polach, na świeżych skibach oranej ziemi — tuż za pługami...

Ale nie tylko kartki z kalendarza, mewy i opadłe liście mówią, że to już jesień. Na placach Koszalina ustawiono liczniejsze niż zwykle kioski z warzywami. Jakaś pomysłowa sprzedawczyni ułożyła nawet obok swego straganu ogromny, barwny krąg z dorodnych łbów kapusty, soczystych marchwi, zielono-szmaragdowego pora i seleru. Kusząca zachęta do jesiennych zakupów. Ludzi gromadzi się więc sporo...

Drugi symbol jesieni to studenci, którzy po letniej przerwie wracają do sal wykładowych. Powieć, że to Koszalina nie dotyczy. Niezupełnie. Oto parę dni temu odbyła się tu druga z rzędu inauguracja roku akademickiego w Punkcie Konsultacyjnym Politechniki szczecińskiej. Pierwszy rok studiów rozpoczyna 79 studentów. Drugoroczni stanowią niemiernie liczną grupę. Na uprzejmość przybyło wiele wybitnych osobistości miejscowych i ze Szczecina. Nie dziwnego, miasto nigdy w przeszłości nie miało nawet namiastki wyższej uczelni. Dziś koszańskie są pewni, że z czasem Punkt Konsultacyjny przekształci się w Oddział Politechniki Szczecińskiej, a później — w samodzielną wyższą uczelnię. Koszalina jest przecież dużym miastem — liczy już prawie 50.000 mieszkańców (przed wojną 35.000).

Miasto, mimo wielu nowych domów, robi się ciasne. Coraz trudniej o mieszkanie. Także ilość pojazdów coraz większa. Na wielu ulicach trzeba było wprowadzić ruch jednokierunkowy. Dla kierowców, szczególnie obcych, to morderca, ale nie było innego wyjścia. Wydział komunikacji, stanął też przed koniecznością ograniczenia jazdy ciągników. W

Tysiące kilometrów dróg

Ludność Koszańskiego dała duży wkład własnej pracy w zagospodarowaniu województwa poprzez budowę i polepszenie dróg.

Chłopi w czynach społecznych zbudowali dotychczas 1.341 km dróg o twardej nawierzchni, polepszyli nawierzchnie gruntowe na przestrzeni 3.900 km, pokryli zwierem drogi na ogólnej powierzchni 64,6 tys. m kw, profilowali drogi gruntowe, zbudowali drogi o nawierzchni żużlowej itd. Ponadto zbudowali 4 mosty i zasadzili prawie 14 tys. drzew. Ten wkład społeczny przeliczony na złotówki szacuje się na sumę ponad 1,3 mln. zł. (ZAP)

Paweł Kornica

przyszłym roku zacznie obowiązywać ruch bezdźwiękowy i zakaz przejazdu wozów konnych. Bez klaksonów będzie jednak można jeździć wówczas, gdy sami koszańscy podskoką się nieco w prawidłowym chodzeniu po ulicach.

W życiu kulturalnym Koszalina także ożywienie. Na scenie Bałtyckiego Teatru Dramatycznego idzie z dużym powodzeniem „Hamlet”. Onegdaj gościł tu zespół operowy Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie, który wystawił operę S. H. Artemowskiego „Zaporożec za Dunajem”.

Swoich stałych bywalców, nie opuszczających ani jednego seansu ma także Dyskusyjny Klub Filmowy. Wyświetlano tu ostatnio „Lekcję miłości” w reżyserii Bergmanna. W kinach filmy te same, co w Poznaniu. Koszańskie żałują się jednak, że już zdjęto z ekranu „Krzyżaków”.

Mowa o Wybrzeżu i jesieni więc nie podobna opuścić tak ważnej sprawy jak zbiory ziemniaków. Gospodarze terenu skarżą się, że z tym raczej źle. Pomimo pięknej pogody jeszcze za mało ludzi wyszło z kopaczkami w pole. Szczególnie kiepsko przedstawia się to w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Do pomocy zgłosiła się starsza młodzież szkół średnich i ZMS.

Znacznie lepiej spisyuje się port kołobrzelski. W poł roku po oddaniu go do dyspozycji małej floty handlowej, można śmiało stwierdzić, że decyzja była słuszną. Ruch przy nabrzeżach duży. Nie ma dnia, aby do kapitanatu portu nie meldowano paru statków. Mimo że urządzenia portu nie należą do doskonałych (raczej są prymitywne) armatorzy nie czekają ze swymi ładunkami. Załatwia się je w rekordowym tempie.

Dla nas poznaniaków, Wybrzeże straciło na najbliższych parę miesięcy swoją atrakcyjność. I taką niekiedy miarą mierzymy naszych sąsiadów z koszańskiego, szczecińskiego czy gdańskiego. A przecież tam poza wybitnie sezonowymi miejscowościami żyć cie toczy się jak i u nas. Podobnie spadają z drzew połóżki jesienne liście...

Paweł Kornica

Z teatru

PAMIĘTNIK ANNY FRANK

„4 sierpnia zielona żandarmia wpadła do oficyny, aresztowała wszystkich ukrywających się... i wywoziła ich do obozów koncentracyjnych w Niemczech i Holandii. Oficyna obrabowała gestapo. Pośród poniewierających się starych książek, czasopism i gazet, Miep i Elli odnalazły pamiętnik Ani...” — tak brzmi zasadniczy fragment powstania, jakim wydawcy zamysłali każdorazowe wydanie wstrząsającego dzienniczka 14-letniej holenderskiej Żydówki, której dane było żyć i zginąć w piekło, zgłowań ludziom przez ludzi. „Pamiętnik Anny Frank” ukazał się w milionach egzemplarzy, a opracowany dramatycznie przez Goodricha i Hacketta — obiegił wiele scen świata.

Zdawałoby się, że zgodnie z logiką czasu, książka ta i sztuka tracąc będą z upływem lat na bezpośredniej aktualności, zachowując jedynie wa-

lor okrutnego wspomnienia z czasów pogardy. Jednak niespodzianka historii, która w dobie wzrostu Bundeswehry podkreśliła nową aktualność „Niemców” Leona Kruzkowskiego, sprawiła, że i na pamiętnik żydowskiej dziewczyny spoglądamy okiem czujnym, dalekim od ledwie powierzchownego zainteresowania. Anna Frank żyje oto po śmierci, a żyjąc, odświeża pamięć czasów sprzed 15 lat. Ostrzeżenie, że w roku 1960, w dniu, kiedy notabie IV Rzeszy sięgają po broń jądrową i obiecują światu kolejne wcielenie swojej europejskiej misji „cywilizacyjnej”.

Dobrze się więc stało, że kaliski TEATR IM. WOJCIECHA BOGUSŁAWSKIEGO sięgnął po „Pamiętnik Anny Frank”, że dzięki temu otwarcie nowego sezonu teatrów Wielkopolski otrzymała nie tylko należną rangę artystyczną, lecz również społeczną

wymowę zaangażowania w żywotnych sprawach europejskiej współczesności.

Sztuka Goodricha i Hacketta (w świetnym przekładzie Mariana Mellera i Konstantego Puzyny) zabrzmiiała w teatrze kaliskim czysto i szlachetnie, a dzięki zgrabnej scenografii Antoniego Bystronia, reżyserii Alojzego Nowaka i niespodziewanie równej grze zespołu wykonawców, stała się jednym z czołowych osiągnięć sceny w minionym 15-leciu. Oczywiście — inscenizacja kaliska nie wniosła do sztuki tego zagęszczenia atmosfery, nader ludzkiego tonu i hieratycznego gestu, pozwalającego niekiedy premierom krajowym prefundować do miana przykładowych wersji nowożytnych tragedii. Jest to raczej dramatyczna kronika z życia zwykłych ludzi, dla których nieludzka sytuacja stała się najwyższą, dekonspirującą wielkość i małość próbą. Kro-

nika, w której stopniowanie napięcia dramatycznego pozwoliło w rezultacie na osiągnięcie wysokiego stopnia teatralnej i ideowej wymowy.

W zespole aktorskim bardzo trudno przeprowadzić podział na dobrych, złych i najgorszych. Bo choć kilka ról znalazło szczególnie interesujące wcielenia, to przecież całość obsady zasłużyła także na wysoką ocenę. Ojciec Frank Andrzeja Girtlera był biegunem spokoju i ładu, a bardzo ekspresyjny sylwetki Pani van Daan i Dussella stworzyli Jadwiga Wrońska i Maciej Borniński. Dużą niespodzianką był też debiut sceniczny Leny Wizło w roli tytułowej, z pięknie podaną sceną nocnego strachu i następującą po niej rozmowa z ojcem. Piotr Aleksandra Iwańska był może zbyt afektowany, ale tworzył znakomity kontrast z pełną siłą życiową i dziecięcą naiwności sylwetką Anny. Dobrze mo-

menty mieli w mniej interesujących rolach Margot, Pani Frank, Pana van Daan, Miep i Kralera — Janina Rząsa, Halina Zbierzyńska, Mikołaj Żyro, Kazimiera Starzycka i Roman Cichocki. Lena Giryrcz i Teresa Ujazdowska czytały na proscenium Pamiętnik Anny, łącząc sugestywnie poszczególne odcinki kroniki dramatycznej.

Można by — oczywiście — zarzucić spektaklowi szeregi drobniejszych usterek (jak choćby zbyt mała wartość, zwłaszcza w pierwszej części), nie przeszkadza to jednak ogólnie wysokiej ocenie kaliskiego przedstawienia. Sztukę powinni więc obejrzeć wszyscy, którym nie są obce najważniejsze pytania współczesności. Dobrze by też był, gdyby teatr, ułartym już zwycięstwem, pokazał „Pamiętnik Anny Frank” w Poznaniu i w telewizji. Warło i trzeba to zrobić.

Michał Misiorny

Pierwsze: Gostyń Krotoszyn i Rawicz

Rolnicy powiatu gostyńskiego, krotoszyńskiego i rawickiego jako pierwsi w województwie poznańskim uiszcili przedterminowo podatek gruntowy w pełnej wysokości za trzy minione kwartały. Małe zaległości jeszcze mają powiaty Śrem, Jarocin, Szamotuły i Czarnków.

Ilość była w naszym województwie w porównaniu z pierwszym półroczem 1959 zwiększyła się o 3,8 proc., a trzody chlewnej o 15,8 proc.

Jeżeli chodzi o stan pogłowia trzody chlewnej, to osiągnął on najwyższy dotychczas poziom i wynosi 1,5 mln. sztuk. (p)

Dalszych sukcesów 40-letniemu „Chopinowi”

W lecie 1920 roku kolejarze leszczyński zorganizowali „Koło śpiewu „Kościszko” Kolejarzy Polskich w Lesznie”, jednak po niedługim czasie nazwę tą zmieniono na „Koło Kolejarzy im. Fr. Chopina”.

Dwa lata później chór ten otrzymał sztandar. W 10 lat później brał udział w ogólnopolskich uroczystościach, związanych ze sprowadzeniem prochów Chopina. Oprócz popisów chóralnych, które rozśiały Leszno w różnych miastach Polski, chór wystawiał

Przygodzice zapraszają

Z dużym uznaniem powitali chłopcy powiatu ostrowskiego otwarcie Dwumizowej Szkoły Rolniczej w Przygodzicach. Placówka ta przygotowuje do zawodu rolniczego bardzo zaawansowaną młodzież, jak również pośrednio wpływa na rozwój gospodarki rolnej. Miaonowicie po normalnej nauce w szkole, która trwa od 3. XI do końca marca, uczniowie wykorzystują zdobyte wiadomości teoretyczne i praktyczne we własnych gospodarstwach pod kierunkiem i kontrolą nauczycieli.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Prowadzi ją 11 wykładowców z wyższym wykształceniem rolniczym. Młodzież korzysta w czasie nauki z pomocy naukowych, maszyn i urządzeń Technikum Rolniczego, a w trakcie zajęć zdobywa prawo jazdy na ciągniku, samochodzie czy motocyklu.

Należy sądzić, że młodzi rolnicy szeroko skorzystają z tej, tak korzystnej formy kształcenia się, co pozwoli im w przyszłości zmodernizować gospodarkę rolną, która w powiecie ostrowskim jest często jeszcze prowadzona w sposób staroświecki. (rj)

Wystawy rolnicze

Na zakończenie roku szkolnego Szkół Przysposobienia Rolniczego zorganizowane zostały wystawy prac uczniowskich w Damasławku i Łeknie.

W Damasławku na uwagę za usługiwały piękne ziemniaki „Pierwioski” o przeciętnej wadze około 1/2 kg. Dziewczęta zaś pokazały wykonane samodzielnie fartuszki, sukienki, prace mereżkowe, koronkowe itp.

W Łeknie podziwiać można było buraki cukrowe o wadze do 2 kg.

Nad zorganizowaniem wystaw czuwały kierownicy Szkół Przysposobienia Rolniczego w Damasławku — Bernard Januszewski a w Łeknie — Marian Olejnik. (Kdw)

Brawo, powiat Września!

30 września br. powiat wrzesiński przekroczył o 1 procent roczny plan zbiórki na SFOS. Tym samym zajął pierwsze miejsce w województwie poznańskim. Dodac należy, że powiat ten w ofiarności na SFOS przodował przez 4 ostatnie miesiące. (kst)

Rajgras - Kuiavia - Buława

Wiza zagraniczna dla nasion traw

Ostatnio pisaliśmy o szansach eksportowych wielkopolskiego rolnictwa, a zwłaszcza ziemniaków i sadzeniaków. Podobnych możliwości istnieje wiele i w innych gałęziach produkcji polowej, a przede wszystkim w nasiennictwie traw.

Rozpatrzmy tę sprawę na przykładzie działalności poznańskiej „Centrali Nasienniej”, głównego kontrahenta tych plantacji zarówno w PGR-ach, spółdzielniach produkcyjnych jak i w kółkach rolniczych.

Tego roku nasze województwo może sprzedać za pośrednictwem „Rolimpexu” odbiorcom zagranicznym 340 ton nasion traw w IV kwartale br., a także dalsze partie — 270

ton w I kwartale 1961 roku. Na całość — 610 ton nasion, wpłynęły już odpowiednie zamówienia.

Nasz czołowy kontrahent zagraniczny — Niemiecka Republika Federalna, kupuje najwięcej nasion rajgrasu włoskiego, na którego uprawę nastawia się powiaty: kaliski i kołski. Duże powodzenie na rynkach europejskich mają: rajgras francuski (naturalnie, uprawiany w Wielkopolsce), wyczyniec, kupkówka, mietlica i kostrzewa czerwona.

PRZYKŁAD PRZECŁAWIA

Na te kultury nasienne zwraca się szczególną uwagę w powiecie szamotulskim, który w ogóle zajmuje pierwsze miejsce w wielkopolskim nasiennictwie traw, obok takich powiatów jak: Kościan, Gostyń i Września.

Zagłębimy do zespołu uprawowego przy kółku rolniczym w Przecławiu, w wspomnianym powiecie szamotulskim. Specjalizuje się on w produkcji takich dochodowych traw jak: wyczyniec i wiechlika. Za kwintal tej ostatniej tamtejsi rolnicy otrzymują zazwyczaj cenę w granicach 10 tys. zł, co przy tak wyjątkowym, jak w tym roku urodzaju, przynosi wysokie zyski. Plantatorzy z Przecławia potrafią na dodatek maksymalnie obniżyć koszty, na przykład poprzez zbiorową odstawę zakontraktowanych nasion. Duża oszczędność czasu!

ZWRÓĆCIE SIĘ DO...

Jak wiadomo, przed wojną Polska, a szczególnie województwo poznańskie i bydgoskie, była w Europie głównym producentem i eksporterem grochów siewnych. Obecnie też są nieograniczone rynki zbytu — każda ilość kupowana jest na giełdach nasiennych od ręki (np. na MTP).

W kilka lat po wojnie popelniono w naszym nasiennictwie błąd, który mści się do dziś, a mianowicie: nastawiono się na produkcję grochów drobnosiarnistych. Tymczasem cała zachodnia Europa reflektuje jedynie na odmiany o grubszym ziarnie. Gdy przed trzema laty Ministerstwo Rolnictwa chciało zmienić kierunek plantacji grochu, zwróciło się do pewnej firmy holenderskiej z pytaniem: czy dysponuje ona odpowiednim ziar-

nem siewnym? Otrzymało na to wkrótce uprzejmą odpowiedź, że — niestety — nie, ale mogą służyć informacją, iż przed wojną głównym eksporterem grochów grubosiarnistych była firma... „Kuiavia”, do której najlepiej zgłosić zamówienia.

Brzmi to jak anegdota! Oczywiście, byliśmy zmuszeni sami wyprodukować odpowiednie odmiany grochów grubosiarnistych, na przykład „Buławę”, wypróbowaną w gospodarstwie doświadczalnym Stacji Selekcji Roślin w Sobótce, powiat Ostrow. Obecnie uprawia się ją na szerszą skalę w powiatach: Kościan, Szamotuły i Września. Niebawem będziemy mogli wyjść z eksportem na rynki europejskie.

REPRODUKCJA NA... WĘGRZECH

Nie wszystkie kultury nasienne możemy reprodukować w większym zakresie w naszych warunkach klimatycznych. Są np. trudności z lucerną. Dlatego też Wielkopolska stara się wyhodować je dynie nasiona w stopniu elit, które następnie wysyła się na Węgry lub do Jugosławii, gdzie następuje ich reprodukcja. Stamtąd dostajemy później gotowe ziarno siewne. Podobna historia z kukurydzą. Mamy w tym wypadku odpowiednią umowę z Węgrami.

Z tego wynika, że wielkopolskie nasiennictwo traw i roślin motylkowych ma ogromne możliwości rozwoju, jeśli weźmiemy pod uwagę tylko eksport, a przecież pozostaje jeszcze do zaspokojenia także chłonny rynek wewnętrzny.

Maria Kempara

Po wielu, wielu latach

W ubiegłą sobotę w Ostrzeszowie odbył się zjazd wychowanków Państwowego Seminarium Nauczycielskiego, połączony z obchodami 40-lecia rozpoczęcia działalności Seminarium i 25-lecia jego zakończenia. Przybyło 80 wychowanków z całego kraju. Gdy delegacja na ementarzu składała wieńce na grobach pomordowanych przez hitlerowców kolegów zebrani w auli Liceum uczcili ich pamięć minutową ciszą. Referat wygłosił to dr. prof. Stasiński. Zobrazował on dzieje Seminarium do 1935 roku. Obradowi dzieci szkolne i harce-

ha/o TY POZNAN!

Jesiennie tu już, jesiennie, tak jak i u Was. Dziś widziałem, jak robotnicy Miejskiego Zarządu Zieleni na opustoszałych klombach sadzi białe i fioletowe maceszki. To na pożegnanie sezonu kwiatowego.

Na Rynku Jeżyckim także ostatnie kwiaty jesienne: astry i marceink. Ludzie skupiają się około stoisk z wienkami uplecionymi ze srebrnych gałązek świerkowych i ze srebrzystego mchu. Jabłka i gruszki nieco podrożały, do 4 zł kg najlepsze. Warzyw bardzo dużo. Największym zbytem cieszą się ziemniaki. Poznaniacy także robią zapasy na zimę.

A teraz coś nie coś o planach, dotyczących miasta. W najbliższych latach rozszerzona zostanie ulica Starolecka ze względu na duży ruch, związany z dużymi przy tej ulicy fabrykami. Rozbudowana także będzie Grunwaldzka. Przewidziana też przeróbka Al. Marcinkowskiego, która pójdzie koło kościoła św. Marcina przez Piekary na Dolną Wildę. Dolna Wilda w ogóle przejmie na siebie cały ruch w kierunku Dębca i dalej Mosiny. Tramwaje chodzą będą aż do Lubonia. Pierwsze roboty pójda na koszt miasta, drugie przejmie Ministerstwo Przemysłu Ciekłego.

Tym, którzy wybierają się do Opery donoszę, że w niedzielę wystawia ona „PARIE” Montuski, w poniedziałek artyści i muzycy odpoczywają, we wtorek — „FONTANNA BACHCZYSARAJU” Asafiewa, w środę — „HALKA”, w czwartek — „MADAME BUTTERFLY”, w piątek — „BARON CYGAŃSKI” wyjątkowo o godz. 20 ze względu na transmisję telewizyjną, w sobotę — „NOWA ODYSEA”, w niedzielę (23 bm.) „TURANDOT”.

Jeśli chodzi o bilety, przed paru dniami dyrektor administracyjny Opery zapewnił mnie, że tłoku przy kasie już nie ma. Można więc bez obawy ryzyka zaplanować sobie spędzenie wieczoru przy dobrej muzyce, śpiewie i grze wybitnych artystów. Do widzenia!

Tel

PS. Przyniesiono do redakcji wspaniałe świeże truskawki! Czyżby flirt wiosny z jesienią?

Rozmaitości

Inicjatywy Komitetu Frontu Jedności Narodu w Szamociźnie (pow. Chodzież), wyremontowano remizę Straży Pożarnej, wybrukowano rynek, zasadzono 6 tysięcy drzew, założono szkolne drzewo, a obecnie urządza się boisko sportowe. (ko)

W czwartek, 29 września br. załoga Kopalni Soli w Wapnie wykonała kwartalny plan produkcji. Ponadplanowo wydobyla ona około 1.500 ton soli (100 wagonów). (kdw)

NIEDZIELA w Radio i Telewizji

PROGRAM II (Poznań)

7.20 — Program dnia; 7.40 — Niedzielną Przekładaniec; 8.10 — Koncert małej orkiestry dętej pod dyrekcją H. Bejmickiego; 9 — Utwory organowe w wykonaniu Józefa Szwedczuka; 9.45 — Wesoły kalejdoskop muzyczny; 10.20 — Poznański koncert zyczeń; 11.30 — Słuchamy muzyki ludowej; 11.50 — Program dnia; 11.57 — Sygnał czasu; 12.10 — Poranek symfoniczny w wykonaniu orkiestry Filharmonii Królewskiej w Londynie; 13.10 — Transmisja II połowy meczu piłkarskiego „Warta” — „Olimpia” ze Stadionu im. 22 Lipca; 13.50 — Koncert zyczeń; 15 — Słuchowisko dla dzieci; 15.45 — „Pamiętnik Anny Frank” — montaż teatralny z Kalisza; 16.30 — Koncert chopinowski w wykonaniu Zinaidy Ignatievskiej (ZSRR); 17.15 — Polskie Zespoły Pieśni i Tańca; 17.40 — Montaż operetki Fryderyka Loewego i Alana Jay Lerner „My fair lady”; 18.47 — Muzyka taneczna; 20 — Wyniki losowania 179 Poznańskiej Gry Liczbowej „Koziołki”; 20.30 — Rewia piosenek — zapowiada Lucjan Kydryński; 21.16 — Wiadomości sportowe i wyniki „Toto-Lotka”; 21.20 — Gra Poznańska 15-tka Radiowa; 21.40 — Gra orkiestra taneczna Radia Pińskiego z udziałem solistów; 22 — Sport; 22.25 — Przegląd sportowy w opracowaniu Mieczysława Dachowskiego; 22.30 — „Ze świata opery” — audycja w opracowaniu Józefa Kańskiego; 23 — Muzyka taneczna; Wiadomości: 6.30, 7.30, 8.30, 12.04, 17, 21, 23.50.

TELEWIZJA:

POZNAŃSKA
14.20 — „Niedzielną Biesiadą” (Poznań); 16.15 — Wyniki gry liczbowej „Koziołki” (lok.); 16.17 — Przerwa; 16.50 — Film z serii „Disneyland” (lok.); 17.40 — Estrada Literacka — „Cud z chlebem” (W-wa); 18.10 — Film krótkometrażowy (lok.); 18.30 — Tele-Turniej „Wielka polityka” (W-wa i Łódź); 19.30 — Dziennik Telewizyjny (Warszawa); 20.15 — Film fabularny produkcji francuskiej pt. „14 Lipca” (lok.); 21.47 — Wiadomości sportowe (lok.);

KATOWICKA

17.05 — Film z serii „Disneyland”; 20.15 — „Krakati” — film fabularny produkcji czechosłowackiej.



Ostatnio ukazało się nakładem „Naszej Księgarni” wiele ciekawych książek dla młodzieży:

Martinette i słoń. Madeleine Gilard str. 222. (Cykl — Klub Siedem Przygód).

Lassie wróć. Erie Krught str. 170 zł 13. Porębski str. 133 zł 12.

Gavroche. Wiktor Hugo. Str. 150 zł 4.20.

Wielka, wieksza i największa. Jerzy Broszkiewicz, str. 224 zł 20.

Dziwna młodzież

w karty, niż śpiewać, tańczyć, dyskutować, urządzać przedstawienia teatralne. Powstałe niedawno koło Związku Młodzieży Wiejskiej nie grzeszy żadną inicjatywą. I ono, gustując woli ogółu młodych, wybrało... spokój.

Jednym słowem młodzież udaje starzy, gdy starzy jaraczewianie udają młodych. Przykład — Ochotnicza Straż Pożarna, skupiająca około 125 członków. Ona to co roku wystawia po dwie a nawet trzy sztuki i dobre i złe. Na występy strażackiego zespołu teatralnego idzie całe Jaraczewo, sala nie może pomieścić ludzi. Młodzież swego czasu chciała strażaków naśladować i zdobyła się także na przedstawienie, ale wtenczas widownia świeciła pustkami.

Młodzież, jak z tego wynika, jakoś nie umie zarobić na uznanie. A może w tym tkwi problem konfliktu między młodym a starym pokoleniem? Pomostu nie ma, bo jedna grupa opiera się na tradycyjnej działalności kulturalno-artystycznej, drugiej grupie — młodzieży, to już nie odpowiada, szuka czegoś nowego, ale czego — sama nie wie.

Może wycieczki? W lecie zmotoryzowani chętnie jeździli do Dolska, aby się tam wykąpać. Byli także w nadleśnictwie Stawiszyn, gdzie pomagali w sadzeniu drzewek. Podobają im się. A co dalej? Przecież dysponując tak dogodnymi i własnymi środkami lokomocji, mogliby zwiedzić po kolei całą Polskę. Może kółko fotograficzne? Może. Nikt nie wie, czyby pracowało,

bo tu tylko zapał słomiany. Nawet nikt nie pomyślał o działalności w ramach Polskiego Towarzystwa Turystyczno — Krajoznawczego.

Jak nigdzie indziej jest tu potrzebny „wśród młodzieży” inicjator — „dobry duch”, przywódca z prawdziwego zdarzenia. Wątpić należy, że go nie ma; na pewno ukrywa się za zasłoną modnej w Jaraczewie obojętności.

Dlatego o tym się tu wspomina, aby dodać mu odwagi. Niech na początek skupi koło siebie kilku chętnych, niech razem zabiorą się do wypełniania długich wieczorów jesienno-zimowych jakąś dobrą pracą, która by pociągnęła za sobą innych. Mają przecież sami wiele pomysłów, najlepiej wiedzą, co ich interesuje i co będzie im w życiu potrzebne. Właśnie — potrzebne, bo to musi łączyć z pięknem.

Aż dziw się należy, że młodzież jaraczewska najpiękniejsze swoje lata, lata przyjaźni lekkomyślnie marnuje, oddając je nudzie na bezcelowe trawienie.

Powyższe uwagi nie świadczą wcale, że młode Jaraczewo jest złe, zepsute. Można by wymienić wiele dobrych cech, których nie ma w innych podobnych środowiskach. Chodzi tu jednak o wyzwolenie w nim inicjatywy tak bogatej, która by mogła zadziwić osiedle i okolice. Na własny i mieszkańców pożytek, na konto wspomnień, którymi dzielić się będą mogli, gdy bujne czupryny zamienią się w szpakowate i siwe włosy.

J. P.

Po VI Plenum

Grabowski już sprzedał konia

Kółko Rolnicze w Golanach reaktywowało swoją działalność na jesieni 1957 r. Tradycje kółkowe sięgają tu czasów przedwojennych, dokładnie — roku 1928, kiedy grupa chłopów z Janem Goździewskim na czele zorganizowała we wsi kółko rolnicze.

Dziś prezesem kółka jest ten sam Jan Goździewski. Mimo swoich 59 lat wciąż młody, energiczny, wciąż należący do najaktywniejszych działaczy wiejskich.

Garść wieści z Kalisza

KURS MOTOROWY

Motoklub Unia organizuje nowy kurs motorowy na amatorskie samochodowe oraz motocyklowe prawo jazdy. Zajęcia rozpoczną się w piątek, 21 bm. o godz. 17 w świetlicy klubowej przy ul. Grobla 30. Zapisy kandydatów przyjmuje sekretariat Unii, tel. 530-02. (na)

GARŚĆ WIEŚCI Z KALISZA

Na swój rok jubileuszowy Kalisz wyróżniał się bardzo sta rannie. Odnalazł śródmiasteczko, a na wszystkich ważniejszych ulicach założył światła jarzeniowe. Dziś około 800 lamp tego rodzaju zostało zamontowanych. Ale co z tego, kiedy tylko połowa ich świeci. Gdyby nie dobrze oświetlone okna wystawne sklepów, najruchliwsze arterie miasta tonęłyby w egipskich ciemnościach. Co będzie, gdy reszta lamp jarzeniowych zgaśnie?

Mimo jesiennej pogody i chłódów Kaliski Klub Morski pracuje w pełni, organizując szkolenie żeglarskie i kursy modelarstwa szkolnego. A że w świetlicy znajduje się telewizor, nie brak i jego statycznych widzów.

Gdy już mowa o telewizorze — przydałby się on w Szpitalu Miejskim. Zarząd Powiatowy PCK zwrócił się do kaliszian z apelem o ufundowanie tego aparatu dla chorych. Wzwanie zostało podjęte i już napływają pieniądze od załóg fabrycznych.

Mało kto wie, że Ziemia Kaliska wyróżniała się w przeszłości odrębnymi pieśniami. Nad zebraniem ich i utrwaleniem na taśmie magnetofonowej przez dawne lata pracowali: mgr mgr Barbara Andrzejewska i Jarosław Lisakowski. Zbiór ten pozwoli na opracowanie „Wesela Kaliskiego”. Sądzić należy, że niedługo zobaczymy to widowisko w wykonaniu któregoś z zespołów artystycznych.

Wódka — matką nieszczęść

W powiecie krotoszyńskim w ostatnich 3 kwartałach, o ile zmniejszyło się chuligaństwo, o tyle wzrosły wypadki drogowe. Zostały w nich zabite 2 osoby, a 28 odniosło rany. Jedno i drugie najczęściej powodowało nadmierne użycie alkoholu.

Niedobrze tu jeszcze z poszanowaniem społecznego i cudzego mienia. Milicja Obywatelska zanotowała 4 włamania, 66 kradzieży mienia państwowego i 69 kradzieży mienia obywateli, 25 oszustw, 32 przestępstwa gospodarcze, w tym 5 na sumę 648 tys. zł, 25 spekulacji.

Było też w omawianym okresie 19 pożarów, które wyrządziły straty w wysokości 241 tysięcy złotych. Wzniesione one zostały przez nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Razem MO w powiecie krotoszyńskim ujawniła 5421 różnych wykroczeń, z czego 799 przekazała do Kolegium Karno-administracyjnego. (jk)

torzystów, którzy wiosną i latem br. zastąpili dotychczas zatrudnianych nie mieszkających we wsi. W tym roku — zorganizują kurs u siebie.

Na niedawnym zebraniu — już po VI Plenum KC PZPR postanowiono wybudować garaż dla traktorów i maszyn. Część chłopów w ciągu najbliższych tygodni wpłaci pierwsze sumy na nową wspólną inwestycję. Mają zamiar starać się, aby w realizacji budowy garażu dopomógł im państwo w postaci środków z Funduszu Rozwoju Rolnictwa.

W planach kółka na zimę jest zakup dwóch rozrząsaczy obornika, na przyszły rok — prasy do słomy.

W ciągu ostatniego roku kółka rolnicze w całym kraju zakupiły łącznie około 5,5 tys. ciągników. Efekt z tego jednak niewielki, gdy się zważy, że znalazły się one w ponad 3.500 wsiach.

Takich kółek, jak w Golanach, jest niewiele w naszym kraju. Zaledwie 150 z nich ma w swoim posiadaniu więcej niż 3 ciągniki z zestawami maszyn towarzyszących. A przecież dopiero przy tym minimum można mówić o mechanizacji, lepszych efektach produkcyjnych, zmniejszeniu ilości koni itp.

Zbigniew Wyczesany

Już po raz trzeci

ukazuje się poznański „Kaktus” na łamach „Szpilek”. Najnowszy numer tygodnika satyrycznego „Szpilek” z bogatym asortymentem spraw i sprawek Poznania znajduje się w sprzedaży w kioskach „Ruch”, woj. poznańskiego, zielonogórskiego i bydgoskiego.

Październik	Imieniny
15	Teresy, Jadwigi
sobota	Słońce: wsch. g.: 6.16 zach. g.: 17.00

Teatr

OPERA — g. 19 „Krutnawa” (kończy się ok. godz. 22)
POLSKI — g. 19 „Krawiacy i górale” (kończy się ok. godz. 22)
NOWY — godz. 19 „Łowcy głów” (kończy się ok. godz. 22)
OPERA — g. 19 „Życie paryskie” (kończy się ok. godz. 22)
MARCINEK — g. 11 „O słonku, srocie i krasnoludkach”
SATYRY — próby generalne;

W WOJEWÓDZTWIE

KALISZ — „Pamiętnik Anny Frank”;
TUREK — „Lekarz mimo woli”;
ŁOWICZ — „Balladyna”;
ŚRODA ŚLĄSKA — „Panna Rosita”;

Kina

APOLLO — g. 10, 12.30, 15.30, 18, 20.15 „Lekcja miłości” (szwedzki, 18 lat)
BAŁTYK — godz. 11, 16, 19.30 i 23 „Kryżacy” (polski, 12 lat)
CZERNASTKA — g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 „Proces w Norymberdze” (NRD, 16 lat)
DOM KULTURY MO — g. 15, 17.30, 20 „Nieznany zdrajca” (franc., 18 lat)
GWIAZDA — godz. 10.30, 13, 15.30 „Wawóz grozy” (rum., 12 lat), g. 18, 20.15 „Młodzi małżonkowie” (włoski, 18 lat)
HUTNIK — g. 16.45, 19 „Premiera odwołana” (NRD, 14 lat)
MALTA — g. 16, 18, 20 „Mam 16 lat” (NRD, 16 lat)
MINIATURA — g. 15.45, 18, 20.15 „Wicehrabia de Bragelonne” (franc., 14 lat)
MUZA — g. 10, 12.30, 15 — „Bitwa pod piramidami” (radz., 12 lat); godz. 17.30—20 „Powrót” (polski, 14 lat)

OSIEDLE — g. 15.45, 18, 20.15 „Kurier carski” (jugosłow., 16 lat)
PANCERNIAK — g. 17.30, 20 „Pulapka” (franc., 18 lat)
PIAST — g. 17, 19 „Ballada o żołnierzu” (radz., 14 lat)
RIALTO — g. 10.30, 13, 15.30, 18, 20.15 „Żywa woda” (franc., 14 lat)
SCALA — g. 16, 18, 20 „Oni ocalili Londyn” (ang., 14 lat)
TECZA — g. 16, 18, 20 „Tam, gdzie rośnie poziomki” (szwedzki, 18 lat)
WARTA — g. 17.30, 20 „Meksyk w ogniu” (meksykański, 16 lat)
WOJSKOWE — g. 17, 19.30 „Protestuj” (radz., 16 lat)
WCZASOWICZ — g. 19.15 „Biały niedźwiedź” (polski, 14 lat)
ZNICZ — nieczynne;
FOTOPLASTIKON — „Podróż po Włoszech”;

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO — Lech: „Prawo i bezprawie”, Polonia — „Miejsce na górze”, KALISZ — Stylowe: „Pół żartem, pół serio”, Syrena — „Zemsta z za grobu”, Wołność — „Niezwyciężony”; LESZNO — Panorama: „Jeździec znikąd”; OSTROW — Roma: „Rok pierwszy”, Słońce — „Przez zieloną granicę”; PIŁA — Iskra: „Siedem grzechów głównych”, Łotnik — „Chcę być gwiazdą”;

Radio

PROGRAM II (Poznań)

7 — Radio-Reklama: 7.50 — Muzyka poranna; 7.05 — Koncert orkiestry mandolinistów Rozgłośni Łódzkiej PR pod dyktando Edwarda Ciukczy; 9.35 — „Radiostacja młodzież”; 10 — Polskie melodie rozrywkowe; 10.50 — Z twórczości operowej Juliusza Masseneta; 11.40 — Koncert orkiestry wojskowej Garnizonu Poznańskiego; 11.57 — Sygnał czasu; 12.45 — Radiowy kurs nauki języka rosyjskiego; 13 — Montaż słowno-muzyczny dla wsi; 14.05 — Koncert rozrywkowy; 15.05 — Utwory skrzypcowe w wykonaniu Zygmunta Lednickiego; 15.30 — Dla dzieci: „Sowy, małe ptaśki” — słuchowisko J. E. Kucharskiego; 16 — Koncert żywych; 16.40 — Muzyka naszego regionu; 17.20 — Muzyka na organach Hammonda i piosenki; 18.05 — Radio-Reklama; 18.25 — Muzyka i aktual

SPORT

1600 studentów

Blisko 2 tys. studentów rozpoczęło w br. naukę na wyższych uczelniach wychowania fizycznego oraz na 2-letnich tzw. studiach WF. W tej liczbie znajduje się 600 studentów i ponad 220 uczniów, którzy rozpoczęli naukę na pierwszych latach studiów.

Studia wychowania fizycznego cieszą się wielką popularnością wśród absolwentów szkół średnich. Jak wykazują statystyki uczelnie te zanotowały w br. największy procent kandydatów, na jedno miejsce bowiem przypadało 2 kandydatów.

Na czterech wyższych uczelniach WF — w Warszawie, Krakowie, Poznaniu i Wrocławiu, studiują obecnie blisko 1.600 słuchaczy. (PAP)

Łódź w Toruniu

Dzięki intensywnym pracom, jakie w ciągu ostatniego tygodnia prowadzone były na sztucznym lodowisku w Toruniu — 13 bm. obiekt ten oddano do użytku.

Na podkreślenie zasługuje fakt doprowadzenia do wielkiej sprawności skomplikowanego systemu aparatur, służących do zamrażania. (PAP)

Wielka impreza turystyczna

Masz rower — skorzystaj z okazji

Wielką imprezę turystyczno-sportową organizuje jutro Wydział Sportu, Turystyki i Obozownictwa KW Związku Młodzieży Socjalistycznej wraz z Poznańskim Okręgowym Związkiem Kolarskim.

Z okazji II Sejmiku Turystyki Kolarskiej, który odbędzie się w Bninie koło Kórnik, przewiduje się trzy imprezy:

▲ o godz. 9 wycieczkę kolarską. Start — sprzed Starego Ratusza;

▲ o godz. 11 „rowero-cross” z nagrodami;

▲ o godz. 13 — zakończenie sezonu wyścigiem kolarskim z metą w Kórniku.

Udział w ciekawej tej imprezie może wziąć każdy, kto posiada rower. Zgłoszenia

Dobry mecz polskich pięściarzy

Polska pokonała Szkocję 14:6

Rozegrane 13 bm. w Glasgow międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Polska — Szkocja zakończyło się zwycięstwem naszych reprezentantów 14:6. Mecz oglądało 2500 widzów. A oto wyniki poszczególnych walk (spotkania nie odbywały się w kolejności wag):

W wadze piórkowej Dąsał wygrał jednojakośnie na pkt. z Pyperem, w lekkopółśredniej Kasprzyk wygrał przez to w drugim starciu z Mc Culochem, w muszej Rzeźnikiewicz przegrał na punkty z Mc Gowanem, w koguciej Kulesza uległ Mac Kayowi przez tko w drugiej rundzie, w lekkiej Paździor zwyciężył White, w lekkośredniej Kucnier przegrał przez tko w drugiej rundzie z Fisherem, w ciężkiej Jędrzejewskiemu poddał w drugiej rundzie sekundant Adamsona, w półśredniej Misiak wygrał jednojakośnie na punkty z Mc Guinnessem, w średniej Walasek pokonał wysoko Mitchella oraz w półciężkiej Kubacki wygrał na punkty z Mc Beanem.

Rewanżowy mecz Polska — Szkocja rozegrany w wypełnionej sali St. Andrews Hall, w której 60 proc. miejsc wykupił emigranci polscy, przyniósł ponowne, tym razem wysokie zwycięstwo drużynie polskiej. Okazało się, że odmłodzona reprezentacja Polski, to zespół w dalszym ciągu bardzo

groźny, a młodzi reprezentanci nie wiele ustępują poprzedniemu starciu mistrzom. Najlepszym pięściarzem w zespole polskim byli: Kasprzyk, Misiak, Walasek. Oni też otrzymali najwyższe noty od obiektywnej publiczności. Dwaj debiutanci w zespole, Kulesza i Kucnier przegrali swoje walki z dlatego, że byli gorszymi wodnikami, ale nabawili się oni kontuzji łuków brwiowych i sędzia przerwał ich walki w momencie kiedy sytuacja punktowa była raczej wyrównana. Klasy dla siebie był wicemistrz olimpijski, Walasek, którego każdą akcję publiczność ogładzała długo niemilkącymi oklaskami. (PAP)

Zakończenie sezonu żeglarskiego

Jutro o godz. 11 odbędą się przystani AZS w Klekru — ostatnie w roku bieżącym — regaty glarskie o nagrodę przechodnią. Błękitną Wstęgę Klekru, Złoty Okrąg Poznańskiego PZZ zaplanowała na uroczyste zamknięcie sezonu żeglarskiego, które odbędą się również 16 bm. o godz. 13 przystani AZS w Klekru. Podczas uroczystości podane zostaną wyniki regat o Błękitną Wstęgę Klekru oraz nastąpi wręczenie drugiego kółka olimpijskiego, niom, którzy zdobyli je w bieżącym sezonie imprez centralnych. (na)

Dwa mecze III ligi w Poznaniu

Po raz dziesiąty z kolei odbędą się w niedzielę spotkania piłkarskie rundy jesiennej o mistrzostwo III ligi poznańskiej. Terminarz przewiduje następujące mecze: w Poznaniu — 11 Polonia — Sparta Oborniki i o godz. 15 Gwardia — Proсна Kalisz, w Lesznie Polonia — Dyskobolia Grodzisk, w Rawcu RKS — Polonia Nowy Tomisz, Szamotułach Sparta — Kujawy KS Kepno, we Wrzeszowie Zjednoczeni — Obra Kościelna. Pauzują: Włókniarz Kalisz i Victoria Jarocin. (w)

Notatnik KIBICA

Olimpiada szachowa rozebrana będzie od 16 bm. do 9 listopada w Lipsku. Tytułu mistrza nowego bronią szachiści ZSRR. Siedzi startuje w niedzielę włoskiej miejscowości Merano podczas mityngu międzynarodowego.

63 rekordy krajowe ustanowił sportowiec wojskowy, Zdzisław, który w 53 klubach wojskowych zdobył 63 rekordy. Znamy go jako Adolfa Consolini, znanego w sportach w Rzymie. Dławił w imieniu sportowców przysięgę olimpijską, zrzekał się dalszej kariery sportowej.

Reprezentacja Poznania startuje dzisiaj i jutro w Gdańsku (niemcy) i w Warszawie (niemcy) w finałach pucharu miast w szachy.

Projekt odznaki pamiątkowej strażników Europy w kajakarstwie, które odbędą się w roku przyszłym w Poznaniu, został już zatwierdzony.

Zapasy wojskowy wygrała reprezentacja Policji Ludowej w stosunku 9:7.

Na trudnej trasie

W Polanicy odbyły się patrolowe motocyklowe mistrzostwa Polski. Na zdjęciu: Roman Świerbakiewicz z patrolu nr 10 Świdnickiego Klubu Motorowego na trudnej trasie zawodów.

CAF — fot. Włoszczuk



3 złote =
500.000, — zł
Gdzie?
„Koziołkach”!